Nr. 16. OLSZTYN, na wtorek 6 lutego 1900. Rok XV

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 marke, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Doroty.
Jutro Romualda.
Pojutrze: Jana z Maty.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 7 43 za. 4 46.
Jutro „ „ 7 41 „ 4 46
Pojutrze księ. ws. we dnie za. 7 16.

Sejmik gospodarski w Toruniu.

Na porządek dzienny Sejmiku gospodarczego, mającego się odbyć dnia 20 lutego rb. o godzinie 11-tej przed południem na sali „Muzeum“ w Toruniu stawiamy następujące kwestye:

Odczyty:

1. Zastosowanie nowego prawa cywilnego do rólnictwa.
2. Jak urządzać gospodarstwa wiejskie, żeby przy zwyżce ziemi odpowiednio się opłacały?

Do dowolnej dyskusyi:

a) Sposoby ochrony zwierząt domowych przed chorobami zakaźnemi.

b) Jakie żniwiarki są godne polecenia? Ich znaczenie w obecnych czasach.

Celem uproszenia błogosławieństwa Bożego dla obrad Sejmiku odbędzie się msza św. o 9-tej rano w kościele Panny Maryi.

O liczny udział proszą

Gospodarze.

Z polecenia: Parczewski.

P. s. Prosimy uprzejmie inne pisma nasze o łaskawe zamieszczenie powyższego uwiadomienia.

Bieda o robotnika w polu.

„Neisse Ztg.“ dowiedziła się z dobrego źródła, że rząd w Berlinie przyszedł wreszcie do przekonania, że nie ma innego lekarstwa na biedę, jaka spadła na rólnictwo, jak zgodzić się na to, żeby 40,000 robotników polskich z Galicyi i Królestwa osiedliło się na stałe w wschodnich prowincyach. Odpowiednie rozporządzenie ma wyjść niebawem.

„Germania“ nie wątpi, że wiadomość niskiej gazety potwierdzi się i wypowiada zdanie, że rząd będzie musiał nie tylko owym 40,000, ale w ogóle wszystkim robotnikom polskim z Galicyi i Królestwa pozwolić na stałe osiedlanie się tutaj. Inaczej klęska rólnictwa i rólników w Niemczech może przybrać takie rozmiary, że wszelkie późniejsze środki ratunku będą nadaremne. Podług Germanii sam Śląsk potrzebuje 40,000 robotników.

Z polskich naszych okolic wychodzi w głąb Niemiec rocznie około 80,000 ludzi. Tych braknie na miejscu i nie wszyscy zatrzymują się w Saksonii, na Pomorzu i w Brandenburgii i tam cierpi rólnictwo także. W Galicyi, w Królestwie skarżą się także na brak robotnika, który coraz więcej daje się w znaki. Jak tam utrudnią wychodźtwo robotnika, to w Prusach i ten sukurs ustanie i wtedy klęska rólnictwa stanie przededrzwiami. Jedynym więc sposobem, żeby nie być wskazanym na niepewny przypływ robotnika z Galicyi i Królestwa, jest to, żeby wszystkich robotników, którzy ztamtąd jeszcze przychodzą, przywiązać do miejsca przez stałe osiedlenie się. Tylko wtedy będzie można jako tako zapewnić rólnictwu potrzebną liczbę robotnika w podwórzu i w polu.

Rozumieją to bardzo dobrze sami „bundowcy“ i publicznie to głoszą, jak między innemy tajny radzca p. Scheele w poznańskiej izbie rólniczej. Mimo to piszą jeszcze niektórzy z nich, jak dr. Hahn, jeden z dyrektorów „bundu“ rólników niemieckich, że dopuszczenie polskiego robotnika z Galicyi i Królestwa do stałego osiedlenia się tutaj będzie się równało — „klęsce narodowej“.

Jeżeli się wiadomość gazety „Neisser Ztg.“ potwierdzi, mianowicie co do liczby 40,000, to będzie to zaprawdę gorzką ironią losu dla systemu pruskiego. Właśnie przed 13 laty Bismark tę samą liczbę skazał na wydalenie.

Nie będziemy jednak z powodu tego tryumfować, bo Niemcy są tak silne, a system niemiecki jest tak twardy, że i na ten nasz tryumf mogą się spokojnie ukłonić — także bardzo nisko. Przeciwnie wydanie rozporządzenia takiego przyjmiemy spokojnie i poważnie, bez złudzeń. Tylko to zauważymy, że jeśli rząd pod naciskiem konieczności zgodzi się na to, by Polakom zagranicznym pozwolić spokojnie pracować na chleb, to mógłby też tutejszym Polakom pozwolić spokojnie pracować nad utrzymaniem swego języka i narodowości. Przecież w to, żebyśmy tutaj mieli dążyć do oderwania się od granic pruskich, w Berlinie na seryo nie wierzą, bo my Polacy tego zrobić nie jesteśmy w stanie, — choćbyśmy nawet chcieli. (Oręd.)

Z pola walki.

O ponownym ruchu zaczepnym wojsk angielskich pod generałem Bullerem donosiły wczorajsze telegramy. Generał Buller przeprawił się w trzech miejscach przez Tugelę, uderzył na burów, a wynik walki, toczącej się dotychczas, rzekomo nieznany.

Ponieważ generał Buller w odezwie swej do wojska powiedział żołnierzom, że wkrótce Ladysmith zostanie uwolnione od oblężenia, bo z odsieczą w czas przybędzie, przeto wiadomość o przekroczeniu w trzech punktach Tugeli miała jakieś prawdopodobieństwo i zrazu jej wierzono.

Później atoli nadeszła depesza rządowa donosząca, że o ruchu tym nikt nie wie, a więc, że to wymysł. To tylko pewne, że generałowie angielscy, widząc iż nie ma celu oglądanie się na posiłki z Anglii, umyślili sobie prowadzić wojnę jak się da ze siłami takiemi, jakie obecnie posiadają; dla tego i Buller wkrótce operacye rozpocznie.

Angielskie dzienniki jeszcze nie wiedzą, jakie były straty Anglików w bitwie pod Spionskopem, teraz podają listę rannych i poległych w dniu 24 stycznia, w dniu tym zabito 139 Anglików, raniono 395, zabrano do niewoli 64.

Tymczasem najsroższe straty ponieśli Anglicy na drugi dzień, gdy ich burowie ze szańców wypędzili, a następnie do uchodzących strzelali. O tych stratach nie ma po dziś dzień wiadomości żadnych.

Ze dzień ten był najkrwawszy, wynika z telegramu urzędowego biura Reutera, przesłanego pod datą 27 stycznia ze Spearmanskap.

Gdy piechota angielska zajęła pozycye na Spionskopie rozpoczęto na nią strzelać z trzech stron równocześnie. Anglicy nie zdołali wciągnąć dział a działa burów były w takiej odległości, że je kule karabinowe nie mogły dosięgnąć. Musieli więc Anglicy wytrzymać spokojnie najstraszliwszy ogień artyleryi a opuszczać za dnia okopów nie mogli, bo cofając się, byliby wpadli z deszczu pod rynnę; albowiem przestrzeń przez którą zmuszeni byli się cofać, była równa i pewnie niewielu byłoby z życiem uszło.

Anglikom nic innego nie pozostało jak czekać za wałami do zmierzchu, a skoro noc nastąpiła, chyłkiem umknęli. Pomocnicy lazaretowi cały dzień następny zbierali rannych. Burowie o świcie obsadzili opuszczone przez Anglików wzgórza. Widziano burów, chodzących po bojowisku i odbierających zabitym żołnierzom angielskim karabiny i manierki do wody.

Angielskie dzienniki dopominały się, aby podano nazwisko tego oficera, który wydał rozkaz do odwrotu. Generał Buller powiada, że był to pułkownik Thorneycrot, ale za to go ganić nie można, bo stanowisko było niemożliwe do utrzymania i pułkownik Thorneycrot zachowywał się podczas walki wzorowo.

Straty burów w bitwie pod Spionskop wynoszą niewięcej jak 53 w zabitych i 120 rannych.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy**. Książę Henryk pruski, brat cesarza Wilhelma, po dwuletnim pobycie na wodach wschodnio-azyatyckich, złożył w Singapore dowództwo niemieckiej eskadry i na parowcu »Preussen« wraca do kraju. Dnia 8 marca stanąć ma w Wiedniu i odwiedzi cesarza Franciszka Józefa.

— Dr. Lieber powraca do zdrowia, ale nie tak wcześnie opuści zakład chorych w Berlinie, w którym przebywa. Podobno ustawa marynarska nie zostanie prędzej do parlamentu wzniesioną, aż przywódzca centrum wyzdrowieje.

— Rektor berlińskiej akademii rólniczej, profesor Delbrück w swojej mowie uroczyściowej wykazywał, że w 19 wieku podwoiła się produkcya zboża na mordze, oprócz tego podniosła się produkcya owoców ziemi przez uprawę okopowin. Jeżeli teraz z morgi sprzątniemy przeciętnie 5,9 centnarów żyta, 7,5 centnarów pszenicy, 6,85 centnarów jęczmienia a 50 centnarów ziemniaków, to taki plon nie zadowalniałby nawet na dobrze zagospodarowanej roli piaszczystej. Możliwem jest jeszcze podwojenie produkcyi owoców ziemi, ale nie będzie zbytecznym import produktów rólniczych, ponieważ powiększa się nie tylko liczba ludności, ale także liczba bydła. Na produkcyą jednego kilograma mięsa potrzeba dziesięć kilogramów paszy. Liczba ludności w Rzeszy niemieckiej podwoiła się w przeciągu 80 lat. Liczba była wzrosła w przeciągu ostatnich 100 lat więcej niż podwójnie.

--- Cesarz ułaskawił z okazyi swych urodzin oficera Doeringa z 68 pułku piechoty w Koblencyi, który zabił w pojedynku studenta Klewkorna, z którym podczas tańców o jakąś pannę się pogniewał. Z kary, wynoszącej 2 i pół roku fortecy odsiedział ów oficer zaledwie 6 miesięcy, a więc nawet nie całą piątą część. --- Gazety niemiecko-katolickie donosząc o owem ułaskawieniu nazywają je „podpadającem“ i podnoszą, że w ten sposób popiera się raczej aniżeli tamuje pojedynki.

— **W Rzymie** umarł onegdaj kardynał Domenico Jacobini, jeden z tych człon-

ków św. kolegium, których wymieniano jako kandydatów do następstwa po Leonie XIII. Bóg zrządził inaczej. Niech odpoczywa w pokoju!

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Dnia 30 stycznia otrzymał X. administrator Józef Schwabe z Mierzyszyna kanoniczną instytucyą na to probostwo.

Rzym. † 27 stycznia umarł tu w 75 roku życia przełożony jeneralny Zakonu księży Pijarów, O. Maurus Ricci, świątobliwy i uczony kapłan, autor wielu dzieł filologicznych. Rządził Zgromadzeniem szkół pobożnych lat 15.

Rzym. Ojciec św. Leon XIII. dnia 9 marca b. r. skończy 90 rok życia. W świecie katolickim, który chce uczcić ten dzień w sposób dla Ojca św. miły, postanowiono ułożyć do Ojca św. adres, zaopatrzony w podpisy wszystkich starców, którzy w tym roku skończyli lub skończą 90 rok życia. Będzie więc ten adres pewnym rodzajem hołdu złożonego „Głowie całego świata“ przez jej równieśników, a zarazem można będzie stwierdzić, ilu obecnie żyje starców 90-letnich. Należałoby zatem, aby wszyscy, którym Bóg pozwolił doczekać się tak sędziwego wieku, wzięli udział w tym hołdzie.

Na luty i marzec

można teraz na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich zapisywać »Gazetę Olsztyńską«.

Przedpłata wynosi na te dwa miesiące 67 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 84 fen.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 5 lutego 1900.

— Jak wiadomo, ma stanąć w naszym mieście pomnik cesarza Wilhelma I. Chodzi jednak zawsze jeszcze o to, na którym placu pomnik ten postawić. Początkowo zamierzano go postawić na placu przed landraturą, ale ponieważ ta część miasta mało jest ożywiona, więc magistrat jest za postawieniem pomnika na placu przy wysokiej bramie. Na to znowu nie chce zgodzić się powiat i jak słychać, pomnik ma ostatecznie stanąć na placu przed gimnazyum. Radni miejscy na przyszłem posiedzeniu będą radzić o tej sprawie.

— Tutejsze drugie koszary dla artyleryi, które nie są jeszcze ukończone, mają być powiększone. Obecnie prace około ukończenia są w pełnym biegu.

— Agenci z Brunświku poszukują i w naszym mieście i okolicy parobków, dziewek, przedsiębiorców z ludźmi itd. i płacą każdemu, kto im ludzi nastręczy, od głowy po 3 marki. Potrzeba, aby policya wejrzała na takich stręczarzy i nie pozwoliła im wysyłać ludzi na niepewne rzeczy.

* **Wartembork**. W uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej było w tutejszym kościele ewangielickim polskie nabożeństwo z komunią. Nabożeństwo odprawił ewangielicki proboszcz od zakładu karnego pastor Szczesny.

Pasym. Ostatnia aukcya drzew z lasu miejskiego odbyła się przy licznym udziale kupujących. Drzewo budowlane przynosiło 30—50 proc. ponad taksę. Sprzedaż drzew opałowych nastąpi później. — W okolicy naszego miasta urządzono też wielkie polowanie, ale myśliwi spisali się dość kiepsko; choć ich było 16, dostali razem tylko jednego zająca! A gdy się do niego zbliżyli, aby go zabrać, uciekł.

* **Działdowo**. Władze kazały wygrzebać i rozkrajać zwłoki inwalidy Mazanka, który umarł wskutek upadku podczas roznoszenia telegramów. Chcą dojść, czy upadkowi temu nie winno kalectwo jakiego Mazanek nabawił się dawniej w służbie pocztowej. Chodzi bowiem o to, czy poczta czy kolej ma płacić wdowie pensyę.

* **Szczytno**. Właściciel dóbr rycerskich Guido von Fabeck w Jabłonkach otrzymał czerwony medal krzyżowy trzeciej klasy.

* **Ządzbork**. Rybak Bogumił Drost z Woźnic zwykł był chować swoją strzelbę w otwarty chater rybackiej. Tam znalazł ją dnia 5 października rybak Krajczyk obwiniętą w słomę. Krajczyk podał ją rybakowi Sadze, a ten próbował kurek. Gdy strzelba od razu nie puściła, uważał ją S. za nienabitą i zaczął z nią żarty robić, posadził otwór lufy na swojej piersi i depnął nogą na kurek. Wtem nastąpił huk i S. leżał w krwi swojej. Nierozważny człowiek wyzionął na miejscu ducha. Dorst zaś został za lekkomyślne spowodowanie śmierci na tydzień więzienia skazany.

* **Olecko**. Podczas iluminacyi w wieczór cesarskich urodzin wybuchł w oknie kupca Złotowskiego ogień, który zniszczył wszystkie w niem wystawione przedmioty, jako też część składu.

* **Wydminy**. Pewien robotnik bawił się w urodziny niemieckiego cesarza strzelaniem z moździerzy. W tem pękła jedna z żelaznych rur, których do tego używał i ostry kawałeczek ugodził 7-letniego Przystupę w czoło. Biedny chłopczyna zmarł za 2 godziny.

* **Z niborskiego**. Na majątku B. jest gorzelnia. W środę posłał posiedziciel okowitę do Olsztyna. Gdy jeden z furmanów, wyrobnik L. do domu wrócił, był pijany. W izbie swej usiadł on na stołku i zasnął, podczas gdy żona jego i dzieci poszły na spoczynek. Gdy rano żona się obudziła, znalazła męża na ziemi leżącego bez duszy. Sześcioro drobnych dziatek opłakuje swego żywiciela.

* **Wystruć**. Służąca właściciela R. w Budwallen chcąc nabyć humoru, zabrała z śpiżarni butelkę wina i wypiła pół butelki. Okazało się jednak później, że nie było to wino, ale trucizna na muchy. Dziewczyna pomimo pomocy lekarskiej zmarła.

* **Z Chojnickiego**. Firma Kettler, rzekomo z Krakowa, ogłasza w rozmaitych gazetach, iż za 4,50 mr. naturalnie za zaliczką wysyła 165 przedmiotów, pomiędzy innemi złoty zegarek, guziki do mankiet i mnóstwo rzeczy potrzebnych każdej gosposi w domu. Rządzca z J. poszedł na lep tego ogłoszenia, posłał nawet pieniądze naprzód, a kiedy paczka nadeszła, musiał opłacić koszta przesełki, tak, że razem kosztowało go to 11,25 mrk. A co było w paczce? Zegarek jaki sprzedają w budach jarmarcznych po 20 fen., para bla-

NIEBIESKI ZYWOT.

Przez Lwa Tołstoja.

(Ciąg dalszy).

Stefan Wasylewicz chciał jeszcze coś powiedzieć, ale właśnie bardzo dużo narodu naszło do wagonu i ciasno się zrobiło. Wszedł konduktor i zaświecił lampę. Gdy wsiadali, gwizdnęła maszyna i ruszyli dalej...

Wasylewicz, rozgrzawszy się, zaczął drzemać i usnął. Gdy się obudził, nie było w wagonie już niewiast i pociąg dochodził właśnie do stacyi. Jeszcze dobrze nie stanął, gdy otworzyły się drzwi i wszedł przez nie jakiś człowiek mały, chudy, w jednym kabociku. Rozejrzawszy się, przysiadł z drugiej strony okna, naprzeciw Stefana, obok tłustego jakiegoś kupca. Sadowiąc się bojaźliwie, przeżegnał się i szeptem wyrzekł te słowa: Chwała bądź Bogu, żem tu, obym mógł dojechać choć do pierwszej stacyi.

Zęby mu klekotały od zimna, po mowie poznać było można, że to żyd.

Wasylewicz pomyślał sobie: — Ten tu pewnie wszedł bez kartki.

Tłusty kupiec spojrzał na żydka, począł się śmiać głośno, a potem rzekł:

— Któryż to już raz bez kartki ci udało się jechać? Jak cię raz złapią, to za wszystko razem odpowiesz!

Człeczyna smutnie się uśmiechnął, ale nic nie odpowiedział. Inni podróżni także się ku niemu zbliżyli, a między nimi i starzec, siwy, jak gołąb, ale i ten śmiać się nad żydkiem zaczął.

— Toś ty żyd, a przeżegnałeś się? — pytał go — możeś się czego bardzo przestraszył.

Skupiło ich się jeszcze więcej koło żyda, oglądając go, jakby jakie cudackie zwierzę, aż się wcisnął do kąta ze strachu, jak zając przed psami i rzekł:

— Jam nie żyd, panowie, jam prawdziwy chrześcianin, jak mi nie wierzycie — przeczytajcie to pismo.

I trzęsącemi od zimna rękami, ledwie wydostawszy swój worek, wyjął z niego złożony papier i podał kupcowi.

— Prawda, że jest ochrzcony, ma tu poświadczenie — rzekł kupiec, przejrzawszy papier i podając go sąsiadowi.

— Może i krzyż nosisz? - spytał go siwy starzec.

— Noszę, panowie, wnet go wam pokażę.

Wszyscy się rozśmiali, a stary go dalej egzaminował:

— A umiesz ty mówić „Ojcze nasz“?

Żyd zaczął odmawiać pacierz, ale się zmylił, bo powiedział: »Poświęć się imię Twoje« przestraszony przerwał modlitwę i zamilkł.

— No cóż z ciebie za chrześcianin, kiedy nie umiesz Ojcze nasz?

Przerażony człowiek spoglądał na wszystkich z kąta. Wy się panowie ze mnie śmiejecie, jakbym co złego uczynił, żem się dał ochrzcić? Teraz ani swoi mię nie chcą, ani wy mię nie przyjmiecie.

Tłusty kupiec się zaśmiał.

— No, co, czy słyszycie, panowie, jak mówi, że czy on co złego uczynił? Wiecie, co to znaczy, kto on jest? Złodziej, złodziej ja go dobrze znam, bo jestem ztamtąd gdzie on. Na to się on przechrzcił, żeby mu pieniądze dawano.

Tu znowu wybuchł śmiech powszechny.

Stefan Wasylewicz siedział przez cały ten czas, milcząc na swem miejscu i patrzył tylko, jak się naśmiewano z ubogiego człowieka. Podróżni spoglądali na niego, jakby pytając wzrokiem: — Czemu i ty się z nami nie śmiejesz? Jeden z nich oparł się o jego ławkę, ale widząc, że siedzi poważnie, zostawił go i poszedł do drugich.

W końcu jednak nie mógł już patrzeć na takie drwiny, jakoby ów żyd psem był, a nie człowiekiem. Wszak nikogo nie obraził — myśli sobie — a nikt nie ma nad niem litości. Wszyscy ciepło jesteśmy poubierani, mamy kożuchy, a on jeden bez kożucha trzęsie się od zimna. Wszyscy mamy pieniądze i niczego nam nie brak, a on nie ma sobie za co kartki kupić. Prawdę, zaiste, rzekłeś, Panie, żeśmy sami za wszystkich winni. Czy byłby on taki biedny, gdybyśmy byli względem niego miłosierni.

Wyciągnął z torby sakiewkę, wyjął z niej papierowego rubla i wstał z ławki ze łzami w oczach. Wszyscy zamilkli, ciekawi co powie? a Stefan Wasylewicz, otarłszy oczy, obejrzał się w koło i rzekł:

— Grzech jest naśmiewać się z człowieka. Wszyscyśmy dzieci jednego Ojca, wszyscyśmy równi, żaden nie jest wyższy, niż drugi. Jeżeli on jest w czem gorszy od was, pożałujcie go i pomóżcie, aby był lepszym, ale się z niego nie śmiejcie. Samiśmy winni, że jest takim; gdybyśmy tak się z nim obchodzili, jak Bog przykazuje, byłby on innym. Kiedy więc jest dziełem rąk naszych, czemu się śmiać z niego?

Poszedł do żydka i podał mu rubla.

— Kup sobie kartę, dokąd ci trzeba, rzekł i wrócił na swe miejsce.

Biedny żyd nie spodziewał się tego. Wziął rubla i stał nie mogąc wymówić ani słowa; nie podziękował nawet, tylko oczy na Stefana wytrzeszczył. Nagle przeżegnał się raz po raz, parękroć i rzekł: Bóg ci zapłać! Dobry z ciebie człowiek!

(Dokończenie nastąpi).

szanych guzików do mankiet i... 150 igieł i spilek. Baczność więc przed łapichłopstwem!

* **Z Wrocławia** donoszą, że w okolicy tamtejszej spadło onegdaj tyle śniegu, że ciężar śniegu przerwał przeszło 3000 drutów telefonicznych tak, że telefon zupełnie przestał funkcyonować. — Poznaniowi i Warszawie grozi powódź z powodu nagłego wezbrania Warty i Wisły.

* **W Szlezwiku** zbiegł od wojska huzar Wriedt. Gdy go sierżant z tegoż pułku usiłował pochwycić, strzelił W. do niego lecz chybił, poczem strzelił do siebie samego trzy razy z rewolweru i śmiertelnie się zranił.

* **Z Madrytu** telegrafują, iż na wybrzeżach hiszpańskich szalały świeżo okropne burze. Miasto Bilbao pokryte zostało gradem a pewien statek, wiozący rudę żelazną do Rotterdamu, tak silnie z ostał rzucony o skały, iż 8 osób utonęło. Pod Corunną zatonęła francuzka łódź torpedowa „Tuell“ a wraz z nią zginęła w głębinach cała załoga.

* **Z Petersburga** do Moskwy jechał posłaniec pewnego banku, wiozący ze sobą 50 tysięcy rubli. W drodze, w wagonie 2 klasy, ktoś go napadł, ciężko zranił i obrabował.

Rozmaitości.

Powrót nędzarzy. Wychodźcy galicyjscy do Ameryki powracają tłumnie. Siedm rodzin emigrantów przybyło do krakowskiej dyrekcyi policyi, prosząc o wyrobienie biletów kolejowych do powiatów, z których pochodzą. Nazwiska ich są: Antoni Jedynak z Chlebowic (pow. Przemyślany) z żoną i 2 dzieci, Dmeter Pelipec z Dadania (pow. Kamionka Strumiłowa) z żoną i 2 dzieci, Jan Gantar z Zelechowa Wielkiego z żoną i 2 dzieci (pow. Kamionka Strumiłowa), Piotr Kośnica z Kłokoszyniec (pow. Skałat) z żoną i dzieckiem, Jan Worowicz z Toustego (pow. Skałat) z żoną i 5 dzieci, Stefan Dodniak z Kazina (pow. Skałat) z żoną i córką, oraz Iwan Krauczuk z Sadzawek (tenże powiat). Wychodźcy wracają z Sant Paolo w Brazylii, gdzie początkowo zajmowali się uprawą roli dla siebie, następnie zaś pracowali w plantacyach kawy. Ciężką pracą, o jakiej nie mieli nawet pojęcia w kraju rodzinnym, zdołali sobie ci biedni ludzie zapracować zaledwie tyle, że kupili bilet okrętowy, aby się dostać do Europy. Stanąwszy na kontynencie, o żebranym chlebie przyjechali wychodźcy do Krakowa, konsulat austryacki w Genewie wyrobił im bilety kolejowe do Krakowa. Nieszczęśliwi, płacząc, opowiadają o nędzy i strasznych przejściach w Ameryce. Klimat ich zabijał, praca trawiła, wycieńczała i sił pozbawiała, nawet wielkie stosunkowo przestrzenie ziemi nie mogły wyżywić, gdyż ziemia ta, w tych okolicach, gdzie im jej udzielono, była kamienista i nieurodzajna. Z kolonistami obchodzono się w Ameryce nie po ludzku, i wyzyskiwano ich, dopókąd tylko coś posiadali. Wszyscy, powracający z Brazylii, byli dawniej zamożnymi stosunkowo zagrodnikami, a dziś wracają, aby podupadłszy na siłach i na zdrowiu, stać się wyrobnikami. Pozostali w Ameryce są jeszcze w smutniejszem położeniu, bo w zupełnej nędzy, a na powrót zapracować nie mogą.

Ziemia święta. Ojciec św. zarządził pod dniem 14 listopada 1899, żeby Ojcowie Benedyktyni objęli stary, w posiadaniu Francuzów będący kościół Jeremiasza w Abu Gosch (między Jerozolimą i Jaffą). Wysłano też już dwóch Benedyktynów narodowości francuzkiej na to miejsce. Podobno i cesarz niemiecki życzy sobie, żeby Benedyktyni objęli obsługiwanie kościoła Zaśnięcia Najśw. Maryi Panny w Jerozolimie, który ma być wybudowanym na miejscu darowanym przez cesarza.

Olbrzymie miasto. W Londynie wedle ostatniego spisu ludności jest 6,500,000 mieszkańców. Ludność miasta wzrasta co rok o 80,000 dusz. Wedle przypuszczającego obliczenia w Londynie przypadki urodzenia następują jeden po drugim co trzy minuty, a przypadki śmierci co pięć minut. W Londynie jest więcej żydów, niż w Palestynie, więcej Szkotów, niż w Edynburgu, więcej katolików, niż w Rzymie. Długość ulic Londynu wynosi 13,000 kilometrów. W spisach policyjnych są nazwiska 220,000 zbrodniarzy nałogowych. Mieszkańcy Londynu spotrzebują co rok 400,000 wołów, 1,500,000 skopów, 8 milionów sztuk drobiu, 400 milionów funtów ryb, 500 milionów ostryg, 500 milionów litrów piwa.

Papier a — wojna. Ze wojna, ten krwawy i niesyty nigdy Mołoch, pożera nietylko ludzi, proch i pieniądz, ale rzuca się także na niewinny produkt, jakim jest bibuła gazeciarska — przekonywujemy się z londyńskiej fachowej gazety „Paper and Pul“, która konstatuje, że z powodu niezwykłej poczytności dzienników, mającej źródło w obecnej wojnie, daje się ogólnie odczuwać wielki brak papieru. Dzienniki spotrzebują go obecnie 20 do 100 procent więcej, niż przed wybuchem wojny. Wielka firma papierowa Edw. Lloyd Ltd. oświadczyła, że dalszych obstalunków nie jest w stanie przyjmować, pomimo, że zakupuje gotowy już materyał od wszystkich mniejszych papierni, oprócz zaś tego surowy materyał (drzewo) specyalnym parowcem ustawicznie dowozi do swych warsztatów. Podobne wieści dochodzą z prowincyi, a brak ten staje się tem dotkliwszym, że i z Ameryki transport gotowego papieru został wstrzymany z tych samych powodów, dla jakich go w Anglii zabrakło.

Brak węgla. Piszą z Pilzna: Brak węgla doszedł do takich rozmiarów, że już za żadną cenę nie można go dostać. Tłum ludzi dowiedziawszy się, że na kolei znajduje się pięć wagonów węgla, wpadł na dworzec i po walce z dozórcami kolejowymi rozebrał w jednej chwili węgiel ze wszystkich pięciu wagonów. Nawet dzieci zabierały węgiel w kosze i płachty i uciekały prędko do miasta. Zanim nadeszła żandarmerya, wagony już były próżne.

Zamordowano w XIX wieku 3 cesarzy, 2 sułtanów, 3 książąt, 8 prezydentów i 1 cesarzową. W roku 1801 padł ofiarą spisku Paweł I, car rosyjski, który był życzliwym dla Polaków, w Meksyku rozstrzelano Maksymiliana brata cesarza Józefa Franciszka. W roku 1881 zamordowali nihiliści w Petersburgu cara Aleksandra II. W roku 1894 zginął Sadi Carnot, prezydent rzeczypospolitej francuskiej, zabity przez anarchistę Caserio, a 1898 zamordowali anarchiści cesarzową austryacką Elżbietę. Można ztąd poznać, że los panujących nie jest tak szczęśliwym, jak się na pozór wydaje.

O trzęsieniu ziemi pod Achałkałakiem na Kaukazie tak pisze jeden ze świadków naocznych do „Gazety Świątecznej“: Stało się tu wielkie nieszczęście, które poucza o marności i nietrwałości życia ludzkiego, a stawia na myśl słowa Zbawiciela: „Czuwajcie, bo nie wiecie dnia ani godziny“. Stało się to w niedzielę 31 grudnia. Był tęgi mróz, ciepłomierz wskazywał 24 stopnie zimna; to też każdy, kto tylko mógł, siedział w domu. W tem o godzinie 2-giej po południu dał się słyszeć jakby daleki grzmot podziemny, i w tejże chwili ziemia wstrząsnęła się tak silnie, że nikt się na nogach nie utrzymał. Jednocześnie rozległ się przeraźliwy krzyk ludzi i bydła, bo od silnego wstrząśnienia ziemi runęły w mgnieniu oka prawie wszystkie budynki przywalając ludzi i żywinę. Kto został się żywy, to z przerażenia nie wiedział, co robić, jeno biegał to tam, to sam jak obłąkany. A tu ze wszystkich stron dochodzi krzyk, jęki i płacz straszny. Zaczynają ludzie wyłazić z pod gruzów, ale strasznie poranieni: ci z połamanemi nogami, ci ze zmiażdżonemi rękami, ci krwią zbroczeni; tu jęczy ktoś przyciśnięty belką, tam znów przywalony gruzami wzywa w niebogłosy ratunku, a tu niema komu ratować! Polecieli niektórzy dać znać do drugiej wsi, ale tam też takie samo nieszczęście... Dali wreszcie znać do miasta, i wtedy dopiero kozacy konno wcwał pospieszyli na ratunek. Dopadłszy do wsi, zaczęli co prędzej wydobywać nieszczęsnych wieśniaków z pod gruzów. Pod wieczór przyszło piesze wojsko i rozbiegło się po innych wsiach na ratunek. Całą noc i cały dzień następny rozkopywano gruzy i wydostawano z pod nich ludzi. Wydobyto 600 zabitych i ogromną moc pokaleczonych. Szkoła we wsi jakoś ocalała, tylko ściany się pokrzywiły; tam więc tymczasem kobiety i dzieci pomieszczono. Ranionych po udzieleniu pierwszej pomocy zaraz odwozili do miasta. Teraz tu bieda straszna zagląda ludziom w oczy, bo jakie kto miał zapasy jadła czy odzieży, to wszystko leży pod gruzami i nieprędko się ludziska dokopią.

Od ekspedycyi.

— Nieustanie dochodzą nas skargi od Czytelników, że z poczty Gazeta dochodzi ich nieregularnie, a nawet czasem niektóry numer wcale ich nie dojdzie. Już tyle razy pisaliśmy, że to nie nasza wina, ale poczty. My regularnie musimy poczcie olsztyńskiej Gazetę oddawać, a ta ją wysyła dalej. Jeżeli z powodu Święta Gazeta wyjdzie dzień prędzej lub później, to jest o tem w numerze poprzednim zwykle ogłoszone, tak, że każdy wie, kiedy następny numer odebrać powinien. Zdarzyć się może, że Gazeta czasem w drodze zaginie, lub gdzieindziej przez omyłkę wysłaną zostanie. Na to są jednak na wszystkich pocztach urzędnicy aby natychmiast na pocztę w Olsztynie donieśli, że Gazeta nie doszła, a wtedy takowa jeszcze raz wysłaną zostanie. Tylko opieszały urzędnik, zbywa czasem ludzi słowami, że Gazeta nie przyszła. Sumienny urzędnik powinien wiedzieć, że kiedy Gazeta nie doszła w ten dzień, w który nadejść miała, to nie trzeba ludzi zwodzić, ale natychmiast o tem do Olsztyna meldować, aby w takim wypadku choć na drugi dzień mógł otrzymać Gazetę ten, komu jej braknie. Kto Gazetę nieregularnie odbiera, lub czasem wcale by jej dostać nie miał, niech pisze na pocztę, a kto tego nie potrafi, niech nam doniesie o tem, a my skargę na pocztę zrobimy. W każdym razie prosimy nam donieść gdzie Gazeta nieregularnie lub wcale dojść by nie miała. Wielu bowiem gniewa się na nas, a my wcale nie wiemy, czy kto regularnie czy nieregularnie Gazetę odbiera.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 2 lutego.

Bydła rogatego spędzono 329 sztuk. Płacono za 100 funtów wagi mięsa: woły I kl. mięsiste, tuczne, największej wartości rzeźniczej, najwyżej 7 lat stare ——— m., II kl. młode mięsne nie tuczne lub starsze tuczne ——— mr., III kl. średnio odżywione młode, dobrze odżyw. starsze ——— m. IV kl. licho odżywione każdego wieku ——— m. Stadniki: I kl. pełnomięsiste najwyższej wart. rzeźn. ——— m., II kl. średnio odżywione młodsze i dobrze odżyw. starsze ——— m., III kl. licho odż. 48—52 m. Jałówki i krowy: I kl. pełnomięsne tuczne jałówki, najw. wart. rzeźn. ——— m. II ne pełnomięs. tuczne krowy najw. wart. rzeźn. aż do 7 lat ——— m. III kl. starsze tuczne krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki ——— m., IV kl. średni odżyw. krowy i jał. 46—49 m. V kl. słabo odż. krowy i jał. 42—45 m.

Cieląt spędzono 1936 sztuk. Płacono za 100 funt. żywej wagi: I kl. tuczone (dobr. mlekiem) najlepsze cielęta 73—76 m. II kl. średnie tuczne i dobre ssaki 62—66 m., III kl. słabsze ssaki 55 do 60 m., IV kl. starsze słabo odż. 40—44 m.

Skopów spędzono 580 sztuk. Płacono za 100 ft. żywej wagi: I kl. tuczne jagnięta i tuczne skopy 52—59 m., II kl. starsze skopy 47-53 m., III kl. średnio ożyw, skopy i owce 48—52 m. IV kl. holsztyńskie nizinowe owce ——— m.

Świń spędzono 8396 sztuk. Płacono za I kl mięsiste najlepszych i krzyżowanych ras aż do 1¼ roku stare, a) 48—49 m. o) serniki ——— IIk. mięsiste 46—47; III kl. słabo rozwinięte od 43-45; IV kl. stare świnie a) 43—44 marek.

Prawdziwy smak kawy

posiada Kathreinera patentowana kawa słodowa, według świadectwa naukowego najlepsza i najzdrowsza dla zastąpienia kawy ziarnistej; jako domieszka ogólnie ulubiona.

Z dniem dzisiejszym wstąpił

pan Leon Tyborski,

dawniejszy długoletni współpracownik firmy **Otto Struwe** ztąd, do meg ohotelu i składu towarów kolonialnych jako **kierownik i wspólnik.**

Proszę uniżnie, zaufanie, jakim mnie dotąd zaszczyca no, także **p. Tyborskiemu** okazać.

Z wysokim szacunkiem

F. Rogalla.

Odwołując się na powyższe ogłoszenie, donoszę uprzejmie, że z dniem dzisiejszym **objąłem** kierownictwo interesu firmy **F. Rogalla.** Zapewniając, że zawsze będzie moim usiłowaniem Szanownych Odbiórców w każdym kierunku zadowolnić, proszę o łaskawe względy i poparcie.

Z wysokim szacunkiem

Leon Tyborski.

25 proc. taniej

sprzedaję teraz ubrania zimowe, jako to:

Paletoty szczególnie z dobrego krymru, **płaszcze i jopy** dla mężczyzn chłopców, jako i grubo watowane

ubrania dla młodzieży i chłopców

między tem fasony wysoko zapięte do szkoły w wielkim wyborze.

Te same rzeczy według miary polecam z wielu nagromadzających się resztek mego składu sukna również 25 procent taniej

i zwracam uwagę na znakomitą doskonałość mych wyrobów i mego wyprobowanego, doskonałego przykrawacza.

Rynek nr. 20. **Jacob Levy,** Obok p. Struwe.

Pierwszy dom

win węgierskich

w Gdańsku (Danzig)

Joppengasse 22. **Telefon 521.**

poleca wina **górno-węgierskie** w beczkach i butelkach:

Wytrawne stołowe lekkie	za but.	już od	90 fen.	za litr 130 f.
Słodkie	„	„ „	90 fen.	„ 130 f.
Zieleniak wytrawny	„	„	100 fen	
Wytrawne samorodne	„	„	110 fen.	
Maślacz przetrawiony	„	„	110 fen.	
Słodkie wyskoki (Ruster)	„	„	125 fen.	„ 200 f.
Słodkie stare tokajskie	„	„	125 fen.	„ 200 f.

Przez osobisty zakup na Węgrzech, jestem w stanie już po wyżej wymienionych cenach pod gwarancyą prawdziwe i czyste wino dostarczać.

Wina medycynalne są przez tutejszego zaprzysiężonego znawcę sądowego aptekarza p. Hildebranda chemicznie poszukiwane, jako też przez lekarzy wypróbowane i polecane.

Pojedyńcze butelki oddaję w moim kantorze!

Cenniki i świadectwa znawców gratis i franko.

Centryfugi

„FRAM“,

najnowszej konstrukcyi od 190 m. począwszy ma na składzie i poleca

F. Kłodziński

naprzeciw gimnazyum.

Swiece

kościelne, gromnice i wosk poleca

Wł. Chrościelewski,

największy skład świec w Gietrzwałdzie.

Antoni Jackowski,

mistrz stolarski i fabrykant trumien,

ulica Koronna (Kronenstr.) 25 i 26

Polecam wielki wybór

trumien metalowych i drewnianych

z pięknemi ozdobami, od najtańszych do najdroższych; również i ozdoby na trumny, jako i upiększenia wewnętrzne, poduszki, deki itd.

Najtańsze źródło zakupu trumien i wszelkich przyborów dla nieboczyków

ANTONI JACKOWSKI,

Losy

królewieckiej loteryi na konie są do nabycia w ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej“. Główna wygrana pojazd z czterema końmi, dalej 9 pojazdów kompletnie zaprzężonych, 147 koni zbytkowych i do pracy, 2443 wygranych w srebrze. Cena losu 1 marka. Ciągnienie 23 maja 1900 r.

Koguta

znaleziono na drodze z Gietkowa do Olsztyna. Odebrać można u **Sokały** w Gietkowie.

Drogerya

apteki „pod Orłem“

Rynek nr. 2

— poleca —

świece ołtarzowe

z czystego wosku, po bardzo tanich cenach

Dalej: farby, laki, pędzle, pokosty (fyrnys), kleje itd., wszystko we wyborowym gatunku i po jak najtańszych cenach.

Ogłoszenie!

Wszelkie gatunki **flaszek** jako i

szkło na szyby

poleca po jak najtańszych cenach.

S. Flatow

ul. Prosta nr. 23.

Najlepsze **tłuste śledzie** 10 sztuk za 10 fen., najlepsze

Matties śledzie

po 3, 4 i 5 fen. poleca

S. Flatow,

ulica Prosta 23.

O. Thieme

browar w Wartemborku

poleca swe dobre

piwo bawarskie

składowe za 1/8 beczułki 2,75 m

Piwo brunatne

za 1/8 beczułki 1,50 m.

Swieży tłuszcz wieprzowy funt 50 i 60 fen. Swieży gruby szpak funt 50 fen. Swieża, tłusta kiszka z kaszy funt 20 fen. poleca

A. Steppuhn, Wartembork

2 chłopaków

w wieku od 17 do 20 lat, znających się na robocie w polu, oraniu sieczeniu itd., znajdzie zaraz miejsce. Gdzie? powie ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej“.

Swiece

do kościoła we wszelkich wielkościach poleca

OTTO STRUWE, Olsztyn.

Woskowe

świece ołtarzowe

we wszelkich wielkościach poleca jak najtaniej

Drogerya „Minerwa“

Berthold Milde

ulica Górna 2.

Uczeń

w naukę drukarstwa, z miasta lub ze wsi, zgłosić się może do drukarni „Gazety Olsztyńskiej“.

Leśny żonaty obeznany z kulturami od 1-go lipca. **Owczarz** żonaty od 1 kwietnia, **owczarek** pojedynak od zaraz znajdą miejsce w **Łysomicach pod Torunem** (Thorn).

Wielka olsztyńska fabryka

mebli

pędzona parą

G. Puttlitz

Główny skład ulica Kolejowa (Bahnhofstr). 78, (z kolei idąc po lewej stronie) poleca swój wielki skład wszelkiego gatunku

towarów wścieanch

po bardzo tanich cenach.

Ciągła wystawa całkowitych

urządzeń mieszkalnych

w drugim składzie

Górne przedmieście 5.

Sprzedaż drzewa.

W poniedziałek, dnia 12 lutego rano o 8-mej w oberży p. Konegen w Gipsowie różne drzewo do budowli, na opał i pożytki z świeżego cięcia, jako i istniejące jeszcze zapasy drzewa z starego cięcia, z obwodów: Kronowo, Gipsowo i Kekity.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein G. Pr.)